

Źródło:

<https://www.youtube.com/watch?v=zWcBWI614tg>

Autor

Swaruu Oficial - English

Opublikowano
2 listopada 2024 r.

Urmah uzdrowili mnie, część 1.

Mari Swa :Urmah uzdrowili mnie.

Witajcie ponownie, dziękuję że znów tu jesteście. Mam nadzieję że dziś masz się dobrze. Ja jestem Mari. Witam. Witajcie na moim kanale. Te informacje można traktować jako science fiction, lub tak jak się to podoba widzowi, i publikuję je wyłącznie w celach rozrywkowych. Niemniej jednak ja traktuję swoje informacje bardzo poważnie, i są one dla każdego kto ma oczy żeby widzieć.

Napisałam to późnym rankiem i popołudniem 15 października 2024 r. i poprawiłam je do publikacji rano 1 listopada 2024 r. Postanowiłam nie umieszczać żadnych obrazów w tym filmie, ponieważ nie ma tam niczego, czym mogłabym się podzielić, co mogłoby choć trochę przypominać to, co widziałam.

Postanowiłam zaufać mojej mocy opisowego pisania, ponieważ o wiele lepiej jest, aby moi odbiorcy korzystali ze swojej wyobraźni, ponieważ to byłoby o wiele dokładniejsze przedstawienie niż jakiegokolwiek obrazu który mogłabym dodać, co działałoby tylko na szkodę mojego starannie napisanego tekstu i moich najlepszych wysiłków opisowych.

Urmah to niesamowicie imponujący, ogromny, potężny i wspaniały gatunek, żadne kulawe i głupie obrazy AI nie są w stanie oddać tego uczciwie.

Jak większość z was wie, moje zdrowie ostatnio szwankuje, nie poprawiło się, a może nawet się pogarsza, ponieważ mam też inne problemy które mogą być lub nie być związane z moją zdiagnozowaną cukrzycą typu 1, którą tutejsza chirurgia pokładowa Senetre leczy suchym Med podem.

Wygląda na to że moja cukrzyca i moje inne problemy mają silny komponent eteryczny, mam na myśli że pochodzą ze strony duchów, jak jakiś wyszukany atak astralny. Mówię to w pełni świadoma że ostatecznie wszystkie choroby pochodzą ze strony astralnej, lub są tam generowane, ale te choroby przez które przechodzę zaczynają wyglądać o wiele bardziej, jak obcy atak astralny. Ogólnie czuję się bardzo słabo i mam ciągle zmęczenie.

Dzisiaj rano, 15 października, wcześniej, gdy zaczynałam mój dzień, dostałam telefon z mostka statku kosmicznego Sadicleya, to był Król Urmah - Ruer, który chciał ze mną rozmawiać. Powiedział że jest świadomy moich problemów zdrowotnych i wie że prawdopodobnie mają one astralną genezę, i zaprosił mnie na procedurę uzdrawiającą Urmah na pokładzie swojego statku kosmicznego Avion 1. Zapewnił mnie że nie stanie mi się żadna krzywda, ponieważ nie jest to tradycyjny zabieg medyczny i że przynajmniej poczuje się po nim znacznie lepiej, ale Urmah zamierzają całkowicie oczyścić mnie z

wszelkich astralnych podczepień które mogłyby mi zaszkodzić, ale będę musiała być tam z nimi w ich prawdziwym towarzystwie, a nie używać żadnych technologicznych urządzeń, takich jak zdalna obecność. Ponieważ Urmah są najbliższymi sojusznikami Taygetan, zgodziłam się, nawet wiedząc że przebywanie z nimi jest niesamowicie przytłaczające. Ruer powiedział, że wyśle po mnie wahadłowiec z moim dobrze znanym przyjacielem tygrysem Arishah na pokładzie, aby mnie poprowadził.

Więc poinformowałam moją Taygetańską załogę i przyjaciół, a następnie poszłam do swojego pokoju i przygotowałam się na krótką podróż na statek Urmah. Założyłam prostą białą sukienkę średniej długości, i dziewczęce buty z niskim obcasem, moją fioletową pelerynę i moją małą diademową koronę. Niedługo po tym, jak duży, fortepianowo-czarny wahadłowiec Urmah zbliżył się do Sadicleya i poprosił o pozwolenie na lądowanie w głównym hangarze, ja byłam już w hangarze z moimi czterema strażnikami Shainonim i Hashmallim w pełnym rynsztunku i mundurach Galowych, pelerynach, zbroi i wszystkim.

Drzwi hangaru się otworzyły, i bardzo duży czarno-złoty wahadłowiec Urmah wleciał i się obrócił, z jego wyjącmi i syczącymi silnikami, a następnie gdy opadał na pokład zrzucił podwozie, a następnie otworzył przednią rampę. Ari i dwóch strażników lwów zesłi również w pełnym kocim rynsztunku Galowym, przestrzegając ścisłego protokołu. Podeszłam do Ariego, przywitałam się z nim i mocno go przytuliłam, czułam się tak, jakbym obejmowała ogromny ciepły filar pokryty dywanem w tygrysie paski, podczas gdy jego dwaj ogromni strażnicy czekali kilka kroków z tyłu.

Wtedy Ari poprosił mnie, abym poszła za nim, ale gdy szłam z nim w kierunku jego wahadłowca, on nagle odwrócił się i stanął twarzą do moich czterech strażników, uniósł swoją ogromną łapę i powiedział: Nie, a następnie powiedział jego głębokim głosem który brzmiał jak grzmot - To uzdrawianie jest tylko dla Mari i ona musi przyjść sama, nie możecie iść za nią. Moi strażnicy zaczęli tłumaczyć, że nie mogą zostawić swojej Królowej samej, i to byłoby skrajnie sprzeczne z protokołem, Królowa nigdy nie może być zostawiona sama. Ari odpowiedział głębokim warknięciem - Nie tym razem, nie możecie pójść za nami, musicie nam zaufać, znacie nas i wiecie że nie moglibyśmy być bardziej lojalni, musicie pozwolić jej pójść samej z nami, albo może nie przeżyć tego na co cierpi. Odwróciłam się i spokojnie kazałam moim strażnikom ustąpić, mówiąc im że ze mną będzie wszystko dobrze. Moi czterej strażnicy położyli kolby swoich automatycznych karabinów szturmowych na podłogę. Gdy Ari poprosił mnie, abym wzięła go za rękę, ale jego ręka była tak duża, że mogłam objąć tylko jeden z jego pasiastych palców.

Czułam się taka mała obok Ariego, który ma ponad 3 metry wzrostu, szliśmy do ogromnego wahadłowca który był bardzo ciemny w środku, i on posadził mnie na siedzeniu Urmah, co sprawiło że poczułam się jak trzyletnie dziecko siedzące w samochodzie mojej matki bez fotelika dziecięcego, tym bardziej że moje stopy były daleko od podłogi. Uznałam to również za dość niewygodne, ponieważ z tyłu siedzenia była duża dziura i czułam że wypadnę przez nią. Została zaprojektowana tak, aby duży kot mógł pomieścić w niej swój ogon. Nie mogę zaprzeczyć, że w tym momencie zaczęłam odczuwać strach, szczególnie gdy wahadłowiec wystartował i opuścił Sadicleya. Spojrzałam przez długie okno wahadłowca Urmah i zobaczyłam, że mój biały statek Sadicleya i jego dwa niszczyciele eskortowe stawały się coraz mniejsze, wyglądały tak bez znaczenia, dopóki jedyne co mogłam z nich zobaczyć to były sporadycznie migotające światła stroboskopowe na tle ciemności kosmosu.

Mniej niż 10 minut później pojawił się Majestatyczny okręt flagowy Urmah, Avion 1, i w miarę jak się zbliżaliśmy stawał się przed nami coraz większy. Gdy byliśmy już znacznie

bliżej i już obok flagowego okrętu Urmah, wszystko co mogłam zobaczyć, to ogromna ściana srebrzysto-szarego polimorficznego tytanu, rozciągająca się w nieskończoność w każdym kierunku, jaki mogłam zobaczyć. Ogromne drzwi hangaru z boku okrętu rozsunęły się i nasz czarny wahadłowiec wleciał. Gdy tylko wylądował, zeszłam z ogromnego siedzenia, zeskoczyłam na podłogę i zeszłam z Arim po rampie, trzymając go za mały palec.

To był mój pierwszy raz na okręcie flagowym Urmah i to bez technologii zdalnej obecności. Nawet powietrze wydawało się inne, oddychanie było cięższe i pachniało jak kot, koty nie śmierdzą, to trudny do opisanie zapach, to po prostu coś, co mówi ci że wokół ciebie są koty.

Gdy schodziliśmy mogłam osobiście zobaczyć Króla Ruer, Białego Lwa, czekającego na mnie zaledwie kilka metrów dalej, miał też dwa inne nieznane Lwy po każdej stronie, i ogromnego białego tygrysa ubranego w srebrną zbroję i białą szatę ze złotymi krawędziami. Ten ogromny biały tygrys był niesamowicie imponujący, ponieważ jest największym i najwyższym, najbardziej przerażającym Urmah, jakiego kiedykolwiek widziałam, wyglądał na dojrzałego, doświadczonego i zaprawionego w bojach, po prostu górując nade mną, miał prawie 3 i pół metra wzrostu i był niesamowicie umięśniony. Nawet nie mogłam utrzymać kontaktu wzrokowego z nim z powodu jego potężnego wyrazu twarzy, tym bardziej że miał jedno oko żółte, a drugie jasnoniebieskie, co potęgowało jego imponującą postawę.

Dopiero kilka dni po moim silnym doświadczeniu z nimi, dowiedziałam się że nie był on nikim innym, jak tylko bardzo obawianym i szanowanym legendarnym generałem Urmah Coracass, ministrem obrony króla Ruer i szefem jego sił zbrojnych. Samo patrzenie na te ogromne koty wystarczy, aby kolana zdrząły i odmówiły posłuszeństwa, nawet wiedząc że są przyjazne, nic dziwnego że nikt nie chce z nimi zadzierać.

Rozejrzałam się dookoła i wszystko było tak niesamowicie duże, i tak wyszukane, i tak zdobione że nie starczyłoby słów. Wszystko było ozdobione rzeźbionymi wizerunkami kotów, nawet zwykłe metalowe schody w hangarze miały linie łap i kocich twarzy, a całość zdobiły paski tygrysa lub cętki lamparta, boki ścian mają metalowy pas na środku z wygrawerowanym napisem „Pour Prince” „Błyskawiczny Książę” otoczonym czaszkami kotów i paskami tygrysa.

Wszystko tam jest tak niewiarygodnie duże, ja nie mogę zaprzeczyć że zaczęłam się trząść ze strachu i poczułam bardzo zimno, mimo że wszystkie ich twarze były tak miłe i kochające. Czułam się tak niewiarygodnie nieszkodliwa i mała przy nich wszystkich. Poszłam z nimi do windy która zaczęła wieźć nas w dół, do wnętrza jednego z najpotężniejszych statków kosmicznych Urmah, jaki kiedykolwiek zbudowano, i ich okrętu flagowego.

Winda była czarna z ozdobnymi złotymi krawędziami, a kiedy się zatrzymała przeszliśmy korytarzem który znowu zrobił na mnie wrażenie, ze względu na jego niewiarygodnie duże rozmiary i ozdoby w każdym miejscu, tam nawet światła po obu stronach emulowały pochodnie i ogień. Korytarz miał zaokrąglone ściany z zakrzywionymi złotymi filarami po każdej stronie, co dało mi wrażenie chodzenia wewnątrz klatki piersiowej.

Ale czułam że całe miejsce zostało zbudowane na ich skalę, a nie na moją, więc czułam się tam niesamowicie mała, i podkreślam że wtedy byłam bardzo przestraszona i chciałam uciec, ale dokąd?

Ten korytarz prowadził do bardzo dużej, ciemnej, owalnej sali z kilkoma schodkami w dół. Jej liczne filary miały kształt wydłużonych kotów z kocimi łapami na dole, i głową ponad łukami tam gdzie sufit się zaginał, wszystko było w złocie z czarnym aksamitnym tłem pokrywającym ściany. Z tyłu tej bardzo dużej sali znajdowała się gigantyczna, ciemnostalowa statua króla Urmah siedzącego na tronie. Sama statua musiała mieć ponad 12 m wysokości, i była o wiele groźniejsza niż imponująca, tym bardziej w tym jednolitym ciemnym metalicznym kolorze

Wtedy Ari, i Ruer odwrócili się, i powiedzieli mi, pięknymi, głębokimi, kochającymi, kocimi głosami żebym się zrelaksowała i nie bała się. Stałam tam przez chwilę, i nagle podłoga się otworzyła i zaczął się z niej wyłaniać duży, czarny kamienny monolit z towarzyszącym dźwiękiem, jakby ktoś przeciągał duży kamień po metalu.

Dwie tygrysice wyszły zza aksamitu z pomiędzy filarów z wydłużonymi kotami, wyszły z fioletową matą i dwiema fioletowymi poduszkami które ostrożnie umieściły na prostokątnej skale monolitu, a następnie odsunęły się idąc tyłem. Następnie poproszono mnie abym położyła się na monolicie, co zrobiłam podczas gdy trząsałam się z intensywnego strachu, czując że nigdy nie powinnam była zaakceptować tego wszystkiego, a także czując że to może być mój koniec.

Położyłam się na monolicie twarzą do góry, z głową na poduszkach, gdy król Ruer z jednej strony i Ari z drugiej podeszli do mnie i dotknęli mojej głowy, i oni spokojnie powiedzieli, że nie powinnam się martwić, i że jestem tam z nimi całkowicie bezpieczna, i że w rzeczywistości nigdy nie byłam bardziej bezpieczna cokolwiek to znaczy. Nie bój się, powiedział Ruer i po prostu ciesz się jazdą.

Dwa duże koty odsunęły się o metr, a w tym samym czasie spośród złotych wydłużonych kocich filarów, więcej lwów i tygrysów ubranych w zbroje galowe i złote maski podchodziło do mnie na przemian, najpierw jeden tygrys, potem jeden lew i tak dalej. Otoczyli mnie, tworząc krąg wokół monolitu, podczas gdy inna grupa lwów i tygrysów weszła do pokoju również z pomiędzy wydłużonych kocich filarów, nosząc duże bębny wojenne, w które zaczęli bić i bić z imponującą siłą wstrząsającą rdzeń.

Podczas gdy światła przygasły w całkowitą ciemność, byłam tam trzęsąc się, nie mogąc nic zobaczyć, gdy usłyszałam jak potężne bębny wojenne nagle ustały z hukiem, wtedy Złote Światło z monolitu zaczęło zalewać pokój, Złote Światło pochodziło z monolitu przede mną. Widziałam że byłam otoczona przez co najmniej 30 ogromnych samców lwów i tygrysów Urmah którzy wszyscy patrzyli na mnie. Najbliższy Krąg zrobił jeden krok w moją stronę i oni rozłożyli nade mną swoje ogromne łapy. Mogłam poczuć ich przytłaczający telepatyczny przekaz, który brzmiał, że nie powinnam się martwić, i że muszę pozbyć się całego strachu i zaufać im.

Trudno było to zrobić, ponieważ czułam się jak nieskończenie kruche stworzenie otoczone przez niezliczone drapieżniki Alfa i kto wie gdzie w środku ich Gwiezdnego Okrętu. Wszyscy Urmah którzy byli najbliżej mnie wzięli berło, wszyscy mieli identyczne, było długie i zrobione z litego złota, i także miało kształt wydłużonego kota z czterema łapami u dołu i ryczącą głową lwa u góry.

Zaprezentowali je mnie, albo lepiej mówiąc zaprezentowali mnie berłu. Jakby chcieli żeby lwy na szczycie berła na mnie patrzyły, a potem odsunęli je i wszyscy zaczęli uderzać nimi

o podłogę. Podczas gdy zaczęli coś intonować w starożytnym języku Urmah swoimi głębokimi głosami Gromu

Uderzyli berłem i obrócili je, a potem uderzyli ponownie i obrócili je jeszcze raz, i to właśnie tam zauważyłam, że z tyłu głowy lwa była twarz czaszki lwa, kontynuowali intonowanie i nucenie swoimi głębokimi głosami w języku Urmah.

Podczas gdy bębny zaczęły znów walić pięknym, ale przerażającym głębokim Rytmem Wojennym, kontynuowali uderzanie berłem o podłogę i za każdym razem je obracali, więc raz żywy ryczący lew stanął twarzą do mnie, a następnym razem była to czaszka Lwa. Co jak sądzę reprezentowało dualizm życia i śmierci. Potem Złote Światło trochę przygasło, a bębny ucichły.

Cały pokój zaczął wypełniać się białą mgłą i nie wiedziałam skąd ona pochodzi, wtedy Ruer, król Urmah, zaczął ryczeć z całej siły, a następnie natychmiast podążyły za nim wszystkie inne lwy i tygrysy w pokoju, wszystkie rycząc z całej siły, tworząc ultra imponujący i przerażający dźwięk kociej mocy, który odbijał się echem w dużej owalnej komnacie, a następnie król Ruer mocno ryknął trzy razy z rzędu, i wszyscy inni przestali, i cisza powróciła do komnaty.

A potem zaczęłam odczuwać uspokajające uczucie wibracji, bardzo przyjemne, i myślałam że to uzdrawiające częstotliwości pochodzące z rodzaju monolitycznej maszyny na której leżałam, ale się myliłam. Nagle dotarło do mnie, że super-przyjemne wibracje które mnie otaczały pochodziły od samych kotów Urmah, a nie z maszyny. Wszystkie mruczały lub nuciły tak głęboko że było to jak mruczenie, nie wiem czy jest jakaś różnica.

I nagle zostałam całkowicie przytłoczona przez wszelkiego rodzaju emocje i zaczęłam płakać, płakać i płakać, a moje oczy wypływały razem z łzami ponieważ nie płakałam od lat. Zamknęłam oczy czując wibracje które jak czułam oczyszczały mnie emocjonalnie. A potem, gdy je otworzyłam, pomyślałam że jestem sama i wyprostowana, stojąc boso na zimnej, białej podłodze bez żadnych cech na niej.

Byłam sama i w całkowitej ciszy.

To będzie kontynuowane w drugiej części, dokładnie od tego momentu narracji, będzie to następny film.

To wszystko na dziś. Jak zawsze, dziękuję za obejrzenie mojego filmu, i za polubienie udostępniania i subskrypcję aby zobaczyć więcej, to bardzo pomaga temu kanałowi rozwijać się, i mam nadzieję że zobaczę cię tutaj następnym razem

Z wielką miłością i uznaniem.

Wasza przyjaciółka.

Mari Swa.

Z radością tłumaczył Andrzej Paciuszkiewicz
Kanał: And99 na Rumble i Odysee